



Widziane z Krzysztoforów - felieton Ryszarda Kozika

2023-03-29

Może was zaskoczę, ale dziś nie będzie świątecznie, choć wszystkich wielkanocnie pozdrawiam i życzę, żebyście miło i w gronie rodzinnym spędzili ten czas. Za to będzie nieco nostalgicznie.

Informacja o przeprowadzce księgarni-kawiarni De Revolutionibus Books z ul. Brackiej na Rynek Podgórski 8 zasmuciła mnie. Nie dlatego, że bywałem tam często (raczej przechodziłem obok i zerkalem, jakie książki pojawiają się na witrynie i w oknach), ale ponieważ przypomniało mi to, jak wiele księgarni zniknęło z ulic Krakowa w ostatniej dekadzie.

Znak, Matras, De Revolutionibus Books...

Kiedyś w ścisłym centrum miasta było ich naprawdę dużo. Przy samej ul. Sławkowskiej pamiętam trzy, w tym dwie tuż u wylotu ulicy do Rynku Głównego – księgarnia Znak i założona przez jej byłą kierowniczkę konkurencja brama w bramę. Później Znak lokal konkurencji podkupił, jego księgarnia miała się rozrastać, ale remont się przeciągał, bodaj z powodu odkryć archeologicznych w piwnicach i w końcu obie księgarnie zniknęły.

Był moment, że przy Rynku Głównym działały księgarnie Empik, Hetmańska, Matras i Kurant. Dziś pozostał Empik (w kamienicy Kromera, w której książkami handluje się od 1610 r., gdzie mieściła się m.in. księgarnia Gebethnera i Wolffa, Centrala Obrotu Księgarskiego „Dom Książki” i Matras) oraz Kurant, będący miksem księgarni muzycznej, kawiarni i – od czasu do czasu – miejsca koncertowego.

Teraz z Brackiej zniknęła De Revolutionibus Books, a wcześniej księgarnia Logos, w której dawno, dawno temu zdobyłem autograf Paula Ricoeura.

Wsparcie dla księgarni

Na szczęście została Księgarnia pod Globusem przy ul. Długiej 1 (gdy piszę te słowa, trwa tam remont, ciekawe, jak będzie wyglądała po nim), okrojona w porównaniu do czasów największej świetności Główna Księgarnia Naukowa przy ul. Podwale, antykwariaty czy American Bookstore przy Sławkowskiej, ale nie da się zaprzeczyć, że księgarni jest w ścisłym sercu Krakowa mniej.

I to pomimo naprawdę dużego wsparcia, jakiego gmina Kraków im udziela, w końcu tytuł Miasta Literatury UNESCO zobowiązuje. Dowodem niech będzie moja ulubiona nowohucka Cafe Nowa Księgarnia, która dzięki takiej pomocy powstała i świetnie się rozwinęła, stając się fantastycznym punktem spotkań dla miłośników literatury, ale także zajęć dla dzieci. To miejsce tętniące życiem i nie przypadkiem trzeci rok z rzędu zdobyło jedną z nagród w plebiscycie na najlepszą krakowską księgarnię.

Jest takich miejsc oczywiście w Krakowie więcej, że wspomnę tylko pozostałych tegorocznych laureatów: Spółdzielnię Ogniwo, księgarnię MOCAK Bookstore i Antykwariat Abecadło. A jednak w ścisłym centrum miasta jest ich mniej niż przed laty.



**Magiczny
Kraków**

Kupujmy książki!

Oczywiście, trudno jest walczyć z tym, że handel książkami przeniósł się dziś w przeważającej części do internetu i nawet połączenie księgarni z kawiarnią nie gwarantuje już sukcesu. Szkoda, bo zawsze to miło wziąć książkę do ręki, obejrzeć, przekartkować, powąchać (to mnie akurat nie dotyczy, bo węż miałem kiepski o wiele wcześniej, niż stało się to „modne”), nawet jeśli w końcu zamówi się ją w internecie, bo tak wyjdzie taniej.

Być może zresztą księgarnie znikają ze ścisłego centrum miasta, a wędrują za czytelnikami tam, gdzie ci mieszkają, i jest to tak naprawdę zjawisko zupełnie naturalne? Pozostańmy przy tym, bo to w miarę optymistyczna pointa!

Macie ulubione księgarnie? Nie zapominajcie o nich, odwiedzajcie je, i nawet jeśli nie kupicie książki, to wypijcie tam kawę i zjedzcie ciastko (jeśli tylko jest taka możliwość, a wy nie jesteście akurat na diecie) – to także pomoże im się utrzymać. Takich miłych, przyjaznych miejsc w swoim najbliższym otoczeniu wszyscy przecież bardzo potrzebujemy. Nie tylko od święta, ale też na co dzień.

*Ryszard Kozik – z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”,
pracownik Muzeum Krakowa*